

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	7,62 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek : Helena, wd., Roman, m.
Sroda : Wawrzyniec m.

CHOJNICE, środa dnia 10. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.9, zachód 19.15.
Księżycy wschód 15 i zach. 1.56.

Prezydent Rzeczypospolitej w Chojnicach.

Już w piątek rozpoczęły się przygotowania do godnego przyjęcia rzadkiego i dostojnego gościa. Budowano bramy, wito wieńce i dekorowano okna wystawne i balkony.

W sobotę od samego rana zmieniły Chojnice swój wygląd zupełnie, bramy były gotowe, nawieziono masę zieleni i obstawiono zielonymi gałęziami całe ulice, festony zielone zwisały się pomiędzy drzewami, stojącymi licznie na Rynku. Las chorągwi zwisał się prawie z każdego domu i widać było, że Chojnice oczekują jakiegoś miłego i wysokiego gościa, którego miasto chce jak najlepiej uczcić.

Okolo 12-tej godziny stanęły wszystkie Towarzystwa ze swymi sztandarami na Rynku, przemaszerowali też wychowankowie Zakładu Poprawczego w jednokolowym umundurowaniu pod wodzą swego dyrektora, ks. Niklewskiego, razem z własną kapelą. Przedstawiciele władz i Duchownictwa ustawili się przed ratuszem, wszystko oczekiwało wysokiego gościa.

Do Brus wyjechał w celu przyjęcia P. Prezydenta blisko granicy powiatu pp. starosta dr. Popiel i komendant powiatowy Policji P., p. komisarz Trawicki.

Kwadrasn po pierwszej przyjechał p. Prezydent w towarzyszeniu małżonki i adiutantów, oraz p. wojewody Młodzianowskiego i komendanta Policji wojewódzkiej samochodami na Rynek. Po opuszczeniu samochodu przez p. Prezydenta i wręczeniu pięknego bukietu kwiatów p. Prezydentowej zagrała kapela Zakładu Poprawczego hymn narodowy, a kompanja honorowa, utworzona przez Towarzystwo Wojaków i Sokola, prezentowała broń. Po przejściu przed frontem kompanji i meldunku komendanta posunął się p. Prezydent dalej, stając przed przedstawicielami władz, Towarzystw i Duchownictwa. Tutaj powitał wysokiego gościa p. burmistrz miasta, dr. Sobierajczyk, na następującym przemówieniu, poczem wręczył mu chleb i sól.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Uczucie głębokiej wdzięczności ożywia dzisiaj całą ludność miejscową za to, że pan Prezydent Rzeczypospolitej, przejeżdżając przez terytorjum miasta Chojnic, raczył na chwilę kilka stanąć w grodzie naszym i tem samym zaspokoili gorące pragnienie ludności, złożenia Głowie Państwa holdu i czci należnej.

Wszakże przyrodzone są ludowi polskiemu żywa miłość i głęboki szacunek dla Najwyższego Dostojnika Państwa, a uczucia tem więcej goręją, im jaśniej promienieje z duszy i czynów Głowy Państwa pierwiastek sprawiedliwości społecznej.

Lud zaś pomorski, również przywiązany do gleby pomorskiej jako do wspólnej macierzy polskiej, pragnie po szczęśliwym powrocie Pomorza w skład odrodzonego Państwa Polskiego, ponadto widocznej działalności naczelnych państwowych władz wykonawczych w kierunku utrzymania przy Polsce Pomorza na wieczne czasy.

Wszystkie te pragnienia i nadzieje ludu pomorskiego spełniaasz, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, w wysokiej mierze, a wynikający stąd stosunek psychiczny

Niesłuchany artykuł „Danziger Allg. Ztg.“ Gdański organ nacjonalistów pruskich mówi o zrabowaniu przez Polskę Prus Zachodnich.

Gdańsk. Organ rządzących dziś w Gdańsku nacjonalistów pruskich „Danziger Allgem. Ztg.“ wyprawdowany z równowagi serdecznym przyjęciem Prezydenta Rzplitej Polskiej przez ludność kaszubską, zamieszcza tchnący nienawiścią do Polski artykuł, w którym mówi o dokonanym przez Polskę rabunku Prus zachodnich, twierdząc przy tem, że Prusy zachodnie i Kaszuby nigdy nie były ziemią polskiemą.

Pretensje nasze — pisze „Danziger Allgemeine Ztg.“ — do zrabowanych nam przez Polskę prowincji, oparte są na prawie.

W dalszym ciągu dziennik identyfikuje

się z państwem pruskim i oświadcza w jego imieniu: „Chcemy mieć z powrotem to, co nam zrabowano, a co zawsze należało do nas. Musimy to odzyskać i odzyskamy, albowiem historia nie zna papierowych granic i sztucznych tworów“.

Powyzszy artykuł — zamieszczony w organie sfer rządzących dziś w miastem, a odwierciedlający panujące w tych sferach wobec Polski nastroje — z pewnością nie przyczyni się do poprawy stosunków polsko-gdańskich, której konieczność podkreślił przed kilku dniami tak wymownie organ niemiecko-gdańskiego centrum katolickiego „Danziger Landes-Ztg.“

Niemcy nie wierzą w pakt o nieagresji polsko-sowieckiej.

Berlin. Biuro Wolfa ogłasza otrzymaną z Moskwy depezę, donoszącą, z powołaniem się na źródła poinformowane w Moskwie, iż wiadomość prasy polskiej

o oczekiwaniu w najbliższym czasie wznowieniu rokowań polsko-sowieckich w sprawie paktu o nieagresji jest przedwczesna.

Echa podróży prof. Herbaczewskiego.

Berlin. „Vossische Zeitung“ omawiając zaprzeczenie organu rządu litewskiego „Lietuvis“, jakoby prof. Herbaczewski bawił w Polsce z polecenia rządu litewskiego, celem nawiązania rokowań z Polską. I to, zdaniem „Lietuvis“, podjęte być mogą tylko pod warunkiem zwrocenia Wilna, wykazuje z tego po-

wodu jawne zadowolenie i twierdzi, że porozumienie litewskie jest wynikiem fantazji prasy polskiej. „Vossische Zeitung“ donosi, że prof. Herbaczewski jest rzekomo polakiem pochodzenia litewskiego i że rząd litewski odmówi mu pozwolenia na powrót do kraju, albowiem rząd zabronił wyraźnie wyjazdu do Polski.

Litwini o porozumieniu z Polską. Trzy tendencje w Kownie.

Warszawa. Jak głoszą wieści, nadchodzące do Warszawy przez Rygę, po powrocie prof. Herbaczewskiego na Litwę wszczęły koła polityczne ożywioną dyskusję na temat praktycznego rozwiązania sprawy polsko-litewskiej.

Naogół dają się zauważyć trzy tendencje: pierwsza reprezentowana przez szowinistów litewskich, odrzucając wszelką myśl o porozumieniu polsko-litewskim. Zwolennicy tej tendencji są jednak bardzo nieliczni. Druga grupa polonistów, również nieliczna, stoi na stanowisku unji

polityczno-gospodarczej z Polską. Trzecia wreszcie, do której skłaniają się i członkowie obecnego rządu, chęłaby na pierwszy plan wysunąć sprawę nawiązania stosunków konsularnych i gospodarczych między obu państwami, oraz zaprzestanie stanu Wojennego. Grupa ta podtrzymuje żądanie zwrotu Wilnieśczyzny, nie przysądżając formy, w jakiej to ma nastąpić. Jako dalszą ewentalność takiego załatwienia wysuwają zwolennicy porozumienia z Polską możliwość unji celnej polsko-litewskiej.

Wrześniowa sesja Ligi Narodów.

Na porządku obrad znajdują się sprawy polsko-gdańskie.

Genewa. W dniu 6. września rozpoczęło się 46 posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Na zasadzie alfabetycznej kolejności przewodniczyć będzie przedstawiciel Chłli. Po posiedzeniu Rady Ligi odbędzie się plenarne zebranie Ligi Narodów.

Tymczasowy porządek obrad Rady Ligi został już ogłoszony i zawiera projekt przekształcenia organizacji gospodarczej Ligi Narodów według uchwał międzynarodowej konferencji gospodarczej, oraz finansowe poparcie tych państw,

które mogą ulec natarciu wojskowemu. Ponadto wejdą pod obrady niezakończony na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi sprawy gdańskie, zwłaszcza kwestja przewożenia przez terytorjum Gdańska polskich transportów materiałów wojennych, następnie zaś sprawa sporu węgiersko-rumuńskiego, kilka spraw pomniejszych, a w końcu badanie wyników międzynarodowej konferencji prasowej w Genewie, która obradować będzie w końcu sierpnia.

między Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, a ludem pomorskim przyczynia się do utrwalaenia osobowego pomostu polskiego do Bałtyku, pomostu conajmniej tak ważnego, jakim jest pomost terytorjalny.

Ludność miasta Chojnic wita — tedy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — z pewnością, że hasłem jej było i będzie: przywiązanie i wierność dla wspólnej Macierzy Polskiej, produktywna praca materialna i pozytywna praca spo-

leczna, oraz że z głębi serca pochodzi życzenie zawarte w okrzyku: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dr. Ignacy Mościcki, niech żyje!

Zebrani na Rynku powtórzyli okrzyk ten z zapalem po trzykroć z towarzyszeniem muzyki, poczem p. Prezydent podziękował w kilku słowach p. burmistrzowi za przyjęcie, oraz przyjął chleb i sól. Nastąpiło przedstawienie reprezentantów zebranych władz, Towarzystw i Duchownictwa, obejście Rynku, gdzie ustawione były Towarzystwa ze sztandarami, oraz szkoły, poczem wstąpił p. Prezydent z małżonką do samochodu, świta jego również i przy dźwiękach dobrze odegranego marsza, ruszył dostojny gość ztasta Chojnic w dalszą drogę, do Tucholi.

I minął dzień wlyty p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a dzień ten pozostał na długo w pamięci Polaków tutejszych. Nasi współobywatele niemieccy udziału w przyjęciu p. Prezydenta nie raczyli brać, inaczej byłby się Rynek wypełnił zupełnie, czego nie było.

Garнизон tutejszy blerze udział w manewrach letnich, nie mógł zatem przyjmować p. Prezydenta Państwa. J. K. Z.

Niszczenie egzystencji.

Dziwne przygnębienie opanowało nasze społeczeństwo. Zamilkły hałaśliwe wiece, co należy uważać za objaw dobry, ale zamilkły i zebrania organizacji politycznych, co uważać należy za objaw zły. Długie lata szamotania się nic nie pomogły, każdy objaw rzutkości i przedsięwzięcia prywatnej zduszony został przedsięwzięcia państwową. Potworzono monopole państwowe, uznane z jednej strony jako zło konieczne, a z drugiej jako szczyt doskonałości. Kilka lat życia wykazało, że monopole niszczą prywatną egzystencję. Na nic przyda się uczciwa zabiegliwość jednostek energicznych. Prędzej czy później przyjdzie suchy dekret: Tobie nie wolno prowadzić takiego handlu, lub przemysłu. Dlaczego, o to nie pytaj, bo ci nikt nie odpowie.

I tak przestaje istnieć jedna placówka polska po drugiej, a te znowu zarywają inne jednostki. Stracił pracę robotnik, z tego powodu nie dostanie zamówień rzemieślnik lub przemysłowiec i tak powoli zamiera życie gospodarcze w Polsce mimo to, że od 5 kwartałów mamy łaskawe rządy naprawy Rzeczypospolitej.

A ludzie milczą, czasem pocichu się użalają i tak nieco dowiadujemy się, że tam jakaś biedna kobietka nie mogła kupić spirytusu do palenia, bo nie miała kartki, po której musiałaby iść jakieś kilkanaście kilometrów. A tam w domu dziecko chore, czeka daremnie na kroplę ciepłego mleka, którego mu matka zagrazać nie może. I nic dziwnego, że ta zrozpaczona matka rzuca przekleństwo na Polskę.

Ona nie rozumie tych sztuczek biurokratycznych w czasie pokoju. Przez jej słaby mózg nie może przejść myśl, że aby coś kupić, co jest konieczne do życia, trzeba iść do miasta kilkanaście kilometrów i tam długie chwile czekać cierpliwie, aż jej łaskawie doręczą kartkę (za którą trzeba jeszcze zapłacić) i dopiero potem udać się można do kupca po

towar, którego zresztą nie każdy kupiec dostarczyć może.

I tak rośnie gorycz w sercach jednych i drugich, a najwyższe władze nie o tem nie wiedzą. Pan Prezydent jeździ po kraju i przyjmuje hołdy, oraz delegacje, ale o tych bolączkach nigdy się nie dowie, bo wszystkich przyjąć i wysłuchać nie może. Pisma zaś usłuszne Rządowi i zachwycone „naprawą” Rzeczypospolitej wychwalają pod niebiosa obecne błogie czasy. Premier widocznie wierzy w te chwalebne, bo nie mówi, co chce uczynić, aby w Polsce każdy czuł się możliwie szczęśliwym i zadowolonym.

I tak lud się uspokoił, ale to uspokojenie jest podobne do ciszy ementalnej.....

Czyśmy na to tyle lat tęsknili i pracowali dla Polski, aby teraz na każdym kroku spotykać przeszkody biurokratyczne, które nas zniechęcają do życia?

Czas byłby, aby sfery młarodajne dowiedziały się nagłej prawdy.

Wiedeńska straż gminna, a mocarstwa europejskie.

Jednym z czołowych zagadnień obecnej polityki wewnętrznej w Austrii jest sprawa t. zw. straży gminnej, powołanej do życia w związku z ostatnimi krwawymi wypadkami wiedeńskimi przez burmistrza miasta Wiednia, Seitz'a. Ugrupowania prawicowe domagają się stałe rozwiązania straży gminnej, wychodząc przytem z założenia, iż organizacja ta stoi w sprzeczności z postanowieniami konstytucji austriackiej. Celem wyjaśnienia całej tej sprawy, rząd austriacki postanowił przedłożyć ją najwyższemu trybunałowi administracyjnemu, który ma zaopiniować, czy utworzenie i utrzymanie straży gminnej istotnie narusza obowiązującą konstytucję.

W kołach prawniczych panuje przekonanie, że miasto Wiedeń ma pełne prawo do posiadania własnej straży gminnej i że Najwyższy Trybunał Administracyjny zmuszony będzie fakt ten w swem orzeczeniu skonstatować. Koła rządowe wyrażają natomiast obawę, że w razie podobnego zaopiniowania Trybunału Administracyjnego, i inne miasta austriackie, posiadające większość socjalistyczną, mogłyby za przykładem Wiednia przystąpić do organizowania swych własnych straży gminnych, co w szczególności w miastach, posiadających policję państwową, z łatwością doprowadziłoby mogło do niepożądanych komplikacji.

Dalsze losy wiedeńskiej straży gminnej zależne będą również w wysokim stopniu od tego, jakie stanowisko wobec organizacji tej zajmie międzysojusznicza wojskowa komisja kontrolna. Pogłoski o tem, jakoby korpus dyplomatyczny protestował miat przeciwko istnieniu straży gminnej, nie potwierdziły się, natomiast jest faktem, że komisja międzysojusznicza zwróciła się do rządu austriackiego z prośbą o udzielenie jej szczegółowych informacji co do charakteru i zadań straży gminnej. Międzysojusznicza ko-

misja kontrolna poświęca w związku z tem również wzmoczoną uwagę najrozmaitszym nielegalnym związkom wojskowym i półwojskowym, które, jak się ostatnio okazało, rozporządzają znacznymi zapasami broni. Bardzo jest możliwe, że mocarstwa zachodnie zażąda od rządu wiedeńskiego za pośrednictwem komisji międzysojuszniczej rozwiązania, względnie rozbrojenia wszystkich tych organizacji, jako też jaknajrychlejszego uchwalenia ustawy o zniszczeniu maszyn, służących do wyrobu broni i amunicji. Ze w podobnych warunkach mowy być nie może o skasowaniu wiedeńskiej komisji międzysojuszniczej, — jak to ostatnio twierdzą niektóre austriackie organy prasowe, — nie trzeba chyba specjalnie podkreślać. Przeciwnie ogólna „gorączka zbrojenia”, jaka ostatnio ogarnęła poszczególne warstwy ludności austriackiej, wymaga, by komisja ta nadal istniała. (Tymczasem Komisja Międzysojusznicza nakazała rozwiązanie straży. — Przyp. Red.)

SPRAWY POLSKIE.

Przewidywane zmiany w min. sądownictwa.

Warszawa. W kołach politycznych krąży pogłoski, że w najbliższym czasie mają nastąpić zmiany w Ministerstwie Sądownictwa.

Wiceminister Car ma przejść do dyplomacji, min. Meyszowicz obejmie po nawiązaniu stosunków polsko-litewskich, pierwszą naszą placówkę w Kownie.

Ministrem sądownictwa ma zostać Aleksander Lednicki (?). Ponadto wkrótce ma ustąpić prezes Banku polskiego, Karpiński, a na jego miejsce upatrzono gen. Krzemieńskiego, szefa departamentu sądownictwa w Min. Spraw Wojskowych.

Posel Patek jedzie na urlop na Kaukaz.

Warszawa. Posel Patek wyjeżdża około 15. bm. do Moskwy, skąd wyjedzie na urlop na Kaukaz.

Pogłoski o militaryzacji P.K.O.

Warszawa. W związku z pogłoskami o zmianach na kierowniczych stanowiskach P. K. O. „Dzień Polski” donosi, iż ustąpi podobno nawet prezes P. K. O. Schmidt, a następcą jego ma być pułk. W. P. Eile

Budżety monopolu państwowych.

Warszawa. Monopole państwowe przystąpią, stosownie do rozporządzenia, do prac nad przygotowaniem swych budżetów.

Konferencja w sprawie plac urzędniczych.

Warszawa. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Bartla konferencja, poświęcona podwyżce plac urzędniczych państwowych.

W konferencji wzięli udział ministrowie: skarbu, komunikacji, robot publicznych, oraz pracy i opieki społecznej

Minister skarbu oświadczył, że wypłacenie funkcyjnej, oraz dodatku mieszkaniowego obciążałoby skarb państwa o 230 milj. złotych.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

8)

— Czyż miałby pan zamiar przedsięwziąć tę długą podróż do Klondike? — spytał notariusz, potrząsając głową.

— Dlaczegożby nie? Jaklekolwiek byłoby zdanie Summy'ego w tym względzie, jestem przekonany, że sprawa warta trudu. Dostawszy się do Dawson City wiedzielibyśmy, czego się trzymać. Przyzna pan, panie Snubbin, że chcąc sprzedać działkę, lub ocenić jej wartość, najlepiej byłoby obejrzeć ją osobiście.

— Czy jest to tak niezbędne? — za uważył p. Snubbin.

— Cożby dla znalezienia nabywcy. Notariusz miał odpowiedzieć, gdy w drzwiach ukazał się urzędnik z depeszą w ręku.

— Jeżeli o to tylko chodzi — rzekł notariusz po przeczytaniu depezy — oto co może zaoszczędzić panu trudów podróży.

Przy tych słowach p. Snubbin podał Ben Raddle'owi telegram wysłany tydzień temu z Dawson City, przez Vancouver do Montrealu.

Telegram ten głosił, że syndykat amerykański Anglo-American Transportatio-

nand Trading Co (Chicago Dawson posiadający już ośm działek, które znajdują się pod zarządem kapitana Healey, ofiaruje za nabycie działki 129 Forty Miles Creek, pięć tysięcy dolarów, które wyśle do Montrealu niezwłocznie po otrzymaniu pomyślnej odpowiedzi.

Ben Raddle, wzięwszy depezę, zaczął ją czytać z tem samym skupieniem, z jakim przeglądał dowody własności.

— Cóż pan na to, panie Raddle? — spytał notariusz.

— Nic — odparł inżynier. — Czy zaoferowana suma wydaje się panu wystarczającą? Pięć tysięcy dolarów za działkę w Klondike!

— Pięć tysięcy dolarów nie są do odrzucenia.

— Tem bardziej dziesięć, panie Snubbin.

— Oczywiście. Przypuszczam jednak, że p. Skim..

— Summy jest zawsze tego samego zdania co ja, jeżeli je poprę słusznym dowodzeniem. Skoro go przekonam, że musimy odbyć tę podróż, odbędzie ją bez wątplenia.

— On? — zawołał p. Snubbin — ten człowiek tak szczęśliwy, tak niezależny, że drugiego podobnego nie spotkałem w ciągu swego zawodu!

Niemcy zaskoczeni listem Brianda w sprawie kontroli zbrojeń.

Berlin. W związku z ogłoszonym listem Brianda z dnia 21 lipca br. do Ligi Narodów w sprawie kontroli zbrojeń nad Niemcami prasa tu. objawia żywe zaniepokojenie

Z urzędowych kół berlińskich donoszą, że fakt tego nie należy tłumaczyć jako nowy krok Brianda w sprawie kontroli zbrojeń. Jest to tylko formalność ze strony konferencji ambasadorów, której Briand jest przewodniczącym. O ile z jednej strony, zaznaczają koła młarodajne, list Brianda nie oznacza żądania, by za stosowano inwestygacje, to z drugiej strony nie można w nim dopatrywać się generalnego pokwitowania, udzielonego Niemcom z przeprowadzonych zbrojeń. Wystosowanie listu w ostatniej chwili tłumaczą tem, że Briand po powrocie do zdrowia objął obecnie urząd, oraz że

teraz dopiero nadeszło sprawozdanie ekspertów, co wynika z weryfikacji zbrozonych twierdz wschodnich. Jeżeli Briand w liście swoim wskazuje na to, że Lidze Narodów przysługuje w razie konieczności prawo zastosowania inwestygacji, to należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju kontrola może być zastosowana tylko w wypadku naruszenia ze strony Niemiec postanowień rozbrojenowych. Rzeczoznawcy wojskowi akredytowani przy misjach dyplomatycznych w Berlinie nie posiadają prawa kontroli.

Jak donoszą dzienniki, rząd Rzeszy w najbliższych dniach ogłosi spis niezatwierdzonych dotąd punktów programu rozbrojenowego z podaniem terminów wykonania, ustalonych w porozumieniu z konferencją ambasadorów

Bezsilna złość zdemaskowanych.

Berlin. Prasa prawicowa nie uspokoiła się dotychczas z powodu artykułu prof. Foerstera, demaskującego niebezpieczne zbrojenia niemieckie, które zagrażają w pierwszym rzędzie Polsce. Półrządowe dementi biura Wolfa nikogo, nawet samych Niemców, nie przekonało, wobec czego ponawia prasa w bezsilnej

złości ataki przeciwko prof. Foersterowi. Skrajnie prawicowe czasopismo „Deutscher-Spiegel“ oburza się, że ministerjum spraw zagranicznych nie zdemontowało dotychczas kategorię oświadczeń prof. Foerstera i nie zajęło w sprawie tej dotychczas żadnego stanowiska. Fakt istotnie bardzo znamienity

W roku bież. sumę tę pokryłyby podatki już istniejące, w przyszłym zaś roku zostałyby wprowadzony lny podatek.

O co poszło?

Gdańsk. „Baltische Presse“ omawiając zajścia pomiędzy robotnikami niemieckimi, a marynarzami z torpedowca „Kujawiak“ stwierdza, iż winę zatargu ponoszą robotnicy niemieccy, którzy zaczęli marynarzy. Jeden z marynarzy reagując na brutalną zaczepkę uderzył robotnika butelką. Pismo donosi dalej, iż w wyniku przeprowadzonego śledztwa jeden z marynarzy wypuszczony został na wolność, drugi natomiast przebywa jeszcze w areszcie.

Lwów ku czci Ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

Warszawa. Ze Lwowa donoszą, że Komisja Rady Miejskiej uchwaliła jednomyślnie przyznać ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi honorowe obywatelstwo miasta Lwowa.

ZAGRANICA.

Prowizorium handlowe między Francją a Niemcami z terminem ważnym na jeden rok.

Berlin. Dzienniki donoszą na podstawie informacji z berlińskich kół młarodajnych, że prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia dojdzie do zawarcia prowizorium handlowego między Niemcami i Francją. Termin ważności tego prowizorium ma być oznaczony na przeciąg jednego roku. Prowizorium będzie posiadało klauzulę, określającą prawa wzajemnego wypowiedzenia, oraz

apcomatycznego przedłużania tego prowizorium na wypadek jego niewypowiedzenia. W kołach zainteresowanych oczekują, że francuska rada ministrów zadowolona zostanie o fakcie zawarcia prowizorium w najbliższym czasie.

Niemiecka rada gabinetowa.

Berlin. W radzie gabinetowej, która zbierze się d. 10 b. m. weźmie również udział minister Stresemann i ambasador w Paryżu, von Hoesch, którzy obaj przybyli dziś do Berlina. Oprócz ogólnych zagadnień, dotyczących polityki zagranicznej, omówi rada gabinetowa pismo Brianda, wystosowane do generalnego sekretarza Ligi Narodów w sprawie kontroli wojskowej nad Niemcami. W dalszym ciągu naradzać się będzie rada gabinetowa nad pozostałymi punktami rozbrojenia, m. in. nad sprawą organizacji wojskowych.

Heca z udziałem b. Kronprinca.

Bytom. T. zw. Związek gwardji („Gardenbund“) okręgu śląskiego i Łużyce, stanowiący odnogę niemieckiej organizacji wojskowej, urządzi w Bytomiu d. 7 b. m. „apel“ byłych żołnierzy gwardji, stacjonowanych w swoim czasie w Poczdamie. Gwardziści mają się stawić w mundurach cesarskich i z cesarskimi chorągiewkami. Na zjazd został również zaproszony z Oleśnicy były Kronprinz, przed którym nastąpić ma na rynku w Bytomiu defilada. Jednocześnie urządzi Związek gwardji nad granicą niemiecką manewry i ćwiczenia wojskowe.

Dźwignia belgijska przechyliła się.

Bruxelles. Na posiedzeniu Rady gabinetowej wygłosił minister spraw za-

— Tak, ten szczęśliwy, ten niezależny człowiek, jeżeli mu wykaże, że może podwoić swe szczęście i swą niezależność.

— Zresztą cóż ryzykujemy, skoro będziemy za usze w możność przyjęcia sumy ofiarowanej nam przez ów syndykat? Ben Raddle, opuściwszy notariusza, udał się najkrótszą drogą do domu, rozmyślając, co mu czynić wypada. Gdy stanął przed swą śledzłą przy ulicy Jacques-Cartier, już był zdecydowany. To też niebawem wszedł do pokoju kuzyna

— A więc widziałeś p. Snubbin? Może jest co nowego? — zagadnął Summy Skim.

— Tak, Summy, są wiadomości.

— Dobre?

— Doskonałe.

— Widziałeś papiery?

— Oczywiście, są w porządku. Jesteśmy właścicielami działki 129

— Jakże to powiększy nasz majątek, — zauważył śmiejąc się Summy Skim.

— Może więcej niż ci się wydaje — oświadczył poważnie inżynier, podając depezę.

— Ależ to doskonałe — zawołał Summy Skim. — Nie mamy się co wahać. Sprzedajmy temu uprzejmemu towarzystwu swoją działkę i to jak naj-
śpieszniej!

— Dlaczegoż mamy ją odstąpić za pięć tysięcy dolarów, skoro może być warta więcej? — dodał Ben Raddle.

— Ależ, kochany Ben'ie

— Twój kochany Ben odpowie ci na to, że interesów nie traktuje się w ten sposób. Chcąc działać roztropnie, należy widzieć i przekonać się naocznie.

— Trwarz więc przy swoim..

— Bardziej niż kiedykolwiek. Zastanów się, Summy. Skoro ofiarują nam kupno, to znaczy, że wartość działki jest znana i że wartość ta jest nieskończenie wyższa. Wszak nie brak innych działek na sprzedaż wzdłuż potoków górskich Klondike.

— Skąd wiesz o tem?

— I — ciągnął dalej Ben Raddle, nie zważając na słowa brata — jeżeli towarzystwo posiadające już kilka działek chce nabyć naszą, to musi mieć nie pięć tysięcy powodów, aby nam proponować pięć tysięcy dolarów, lecz dziesięć tysięcy, sto tysięcy...

— Miljon, dziesięć milionów, sto milionów — dodał Summy drwiąco.

Doprawdy, Ben'ie, nadużywasz liczb.

— Liczby, to życie, mój kochany, uważam zaś, że za mało się niemi zajmujesz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

granicznych Vandervelde dłuższy referat na temat zagadnień, które będą przedmiotem obrad jesiennej sesji Ligi Narodów. Rada ministrów powzięła uchwałę stwierdzającą, iż Belgia nie założy sprzeciwu przyznaniu Niemcom miejsca w komisji mandatowej. „Vingtieme Stiele” zapewniła, iż decyzji tej sprzeciwiali się bardzo gorąco premier Jaspar i minister wojny Brocqueville, jednakże zostali oni przegłosowani. Tenże dziennik nazywa Vandervelde obrońcą interesów niemieckich.

Czy się sklei?

K o w n o. W najbliższych dniach spodziewane jest tu przybycie ministra spraw zagranicznych Łotwy, Zielensa. Jakkolwiek cel podróży ministra określony jest urzędowo jako wizyta Waldemarasa ma jednakże ta podróż niewątpliwie podkład wybitnie polityczny, a w sferach młarodajnych Kowna utrzymują się uporczywe pogłoski, że przyjazd ministra Zielensa ma być znacznym krokiem naprzód w kierunku zbliżenia lotewsko-litewskiego. Wobec silnego ostatnio nacisku na Łotwę ze strony Sowietów w kierunku ostatecznego podpisania traktatu o nieagresji, oraz nieprzychylnego w tej kwestii stanowiska Estonji, minister Zielens zamierza zapoczątkować politykę zbliżenia się do Kowna i omówić kwestię ewentualnego skoordynowania polityki lotewskiej z litewską wogóle, a w stosunku do Rosji Sowieckiej w szczególności. Jednocześnie socjalistyczny rząd Łotwy dąży do podobnego zbliżenia między Litwą a Estonją, czego dotychczas nie udało się osiągnąć głównie ze względu na przyjazne stosunki, łączące Estonję z Polską.

A więc Coolidge stanowczo rezygnuje.

L o n d y n. Watpliwości, co do znaczenia rezygnacji Coolidge'a z ponownej kandydatury, zostały rozproszone, skoro Coolidge oświadczył dziennikarzom Rapid City, że stanowczo zamierza ustąpić ze stanowiska z dniem 4. marca 1929 r. Pogłoski, jakoby przed tą datą zamierzał zwołać drugą konferencję rozbrojeniową, prezydent Coolidge uznał za nie prawdziwe.

Coolidge jest formalnie zasypywany telegramami, żądającymi postawienia jego kandydatury, jednakże nikt z kierujących kół partii demokratycznej nie wie, czy Coolidge da posłuch tym prośbom.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Diecezja chełmińska.

Instytucję na probostwa otrzymali: Ks. Kuratus Anastazy Kręcki na Strzelno, ks. Administrator Krzewiński na Gowdolino, ks. Kuratus Józef Wilemski na Zdroje.

Spółceństwo Polskie

bez względu na stan, poprze usiłowanie Sokolstwa i podąży masowo na Zlot Dzielnicy Pomorskiej, który odbędzie się w Grudziądzu w dniach 13, 14. i 15. sierpnia br.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 9. sierpnia 1927 r.

Tuchola. Nieszczęśliwy wypadek położył tu kres życiu 10-letniemu synowi robotnika Jana Kozłowskiego zamieszkałego w Tucholl — Kudziłmost.

Robotnik Jan Kozłowski poszedł na pracę zniwną do Wielkiego Mędomierza, wzięwszy z sobą swego 10-letniego syna Jana, który miał u pewnego rolnika gościć. W czasie, gdy ojciec zatrudniony był w polu, posłano chłopca do kuzni. Chłopak przy tej sposobności poszedł się kąpać do pobliskiego błotka i utonął w obliczu drugich chłopców i jednego żołnierza. Akcja ratunkowa nie odniosła niestety pożądanego skutku. Wydobyciego Kozła nie przyprowadzono więcej do życia. Przywołany ojciec zastał już zimne zwłoki.

Toruń. (Przeniesienia w szkolnictwie) Na stanowisko wizytatora szkół średnich przeniesiony został do Torunia wizytator liceum krzemienieckiego p. Marek Plekarski. Na miejsce dyrektora państwowego gimnazjum niemieckiego w Toruniu p. Prove, który przechodził na emeryturę, mianowany został kierownik gimnazjum niemieckiego w Grudziądzu p. Exner.

Kartuzy. (Wielka pielgrzymka ludu Kaszubskiego). Do Kartuz na zjazd i hołd złożyć Królowej Niebios i Królowej

Korony Polskiej. Będzie to pielgrzymka tak wielka jakiej Kaszuby jeszcze nie widziały. Wszędzie mówi się o zjeździe tym, wszędzie kupują legitymacje zjazdowe: wszyscy się szykują — nikt nie chce pozostać w domu. Wspaniałe to będzie hołd organizacji Przystosowania Wojskowego i całej ludności Kaszubskiej.

A tymczasem w Kartuzach przygotowania są w pełnym toku. Pomnik już nadesłano. Trzeba go tylko postawić. Wszystkie bractwa kościelne i stowarzyszenia religijne przygotowują wieńce i kwiaty, które chcą złożyć u stóp Najsw. Marii Panny. Niema podobno ani jednej parafii na Kaszubach, która nie przygotowałaby kilka kwiatów na ten cel. I Polonja Gdańska krząta się z wawo i chce w dniu tym stanąć w komplecie w Kartuzach razem z braćmi Kaszubami.

Wszyscy letnicy nad Bałtykiem i w lasach kaszubskich chcą być świadkami tej niezwykłej uroczystości. I dobrze tak. Niech wrócą po ukończonych wycieczkach do miast i wiosek swych i niech opowiedzą tam „jak w Kartuzach zjechały się całe Kaszuby i jakie tam były uroczystości”.

A wszystko urządzone jest tak, aby było najmniej kosztowne dla gości. Legitymacja daje prawo do 50 proc. zniżki kolejowej biletu 4 kl. Pozatem legitymacja jest kartą wstępu na całą uroczystość i do teatru. Taniejżyność będzie pod dostatkiem. Wieczorem po skończonej uroczystości odjadą specjalne pociągi we wszystkich kierunkach tak, że powrót tej samej nocy jest zagwarantowany.

U w a g a: 1) Bilet żniżkowy 4 kl. upoważnia do jazdy w klasie 3. i 4. bez jakiegokolwiek dopłaty.

2) Legitymacja zjazdu kosztuje 1 zł.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Zabójstwo.) Dnia 27 ub. m. 10:20 zaalarmowano Wydział Śledczy w Bydgoszczy, że na drodze wiodącej z Łabiszyna do Brzozy obok leśniczówki Staromiejska, znaleziono trupa policjanta Mustelaka z posterunku Łabiszyna.

Na miejsce zbrodni wyjechała natychmiast komisja śledcza z p. Kolberem i ustaliła, że zamordowany policjant wyszedł z posterunku o godzinie 1 w nocy na patrol w stronę Brzozy. Uszedłszy około 3 kilometrów chciał wylegitymować jakichś osobników, jadących furą i przez nich zastrzelony został.

Zwłoki znaleziono na świeżo zaoranem polu, leżące na wznak w pełnym rynsztunku, z karabinem zaclniętym w rękach. Na szosie znaleziono trzy łuski od rewolweru. Kula, która położyła kres życiu dzielnego policjanta, przebiła aortę powyżej serca i spowodowała śmierć natychmiastową.

Około godziny drugiej w nocy słyszane były w tamtych okolicach 3 strzały, co zgadza się ze znalezionymi na szosie łuskami. O tej porze widziano też jedną furmankę, która w bardzo szybkim tempie jechała w stronę Bydgoszczy.

Osoby, które mogłyby zeznaniami swymi przyczynić się do schwytania mordercy, zechcą zgłosić się w Wydziale Śledczym przy ulicy Jaglelońskiej.

Warszawa. (Nowa opera?) Remont Opery warszawskiej, o którego konieczności pisaliśmy niedawno — jest — jak się okazuje niemożliwy ze względu na ogólną kons.rukację gmachu.

Sytuacja ta, łącznie z faktem, że zbyt mała widownia Opery jest m. in. powodem stałego deficytu, wysunęła na porządek dzienny projekt budowy nowego gmachu Opery. Dotychczasowy teatr Wielki byłby zmieniony na dramatyczny.

Gmach opery stanąłby na miejscu budynku Zachęty Sztuk Pięknych, które znajduje pomieszczenie w przyszłym gmachu Muzeum Narodowego.

Rzecz jasna, że realizacja tego planu nastąpi po dokładnym zbadaniu wszelkich możliwości finansowych i gospodarczych.

Warszawa. (Kolej podziemna w mieście.) Na wzór innych wielkich miast europejskich zamierza miasto stoł. Warszawa wybudować kolej podziemną. Projekty budowy takiej kolei są już w zasadzie gotowe; należy jedynie rozpocząć studia nad pokładem geologicznym stolicy.

Projekty te wyglądają następująco: pierwsza linja przyszłej kolei podziemnej biegnęłaby od Młocin (poza miastem) i szła dalej pod ulicami: Pokorna. pl. Mu-

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Lotnicy niemieccy nie wyruszą przed sobotą do Ameryki.

B e r l i n, (Radio). Z Dessau donoszą: Zarząd zakładów Junkersa oświadczył, iż przed sobotą lotnicy niemieccy nie będą startować. Zwłoka nastąpiła z tego powodu, że jeden z lotników odniósł po parzeniu przez parę benzynową. Rany jego do soboty się prawdopodobnie zgoją.

Papież dla powodzian w Saksonji.

B e r l i n, (Radio). „Germania” donosi, iż na ręce saksońskiego prezydenta ministrów przesłał Ojciec święty 25 000 marek niemieckich dla powodzian. Pieńiądze te mają być rozdzielone między wszystkich poszkodowanych bez różnicy wzniań.

Echa wypadków wiedeńskich.

W i e d e Ń, (Radio). Dzienniki donoszą, iż w związku z wypadkami lipcowymi aresztowano 600 osób, a około 250 osób oddano sądom.

Sprawozdanie gen. Guilleamua, a rząd francuski.

P a r y ż, (Radio). Minister spraw zagranicznych Briand miał wczoraj w Quai d'Orsay rozmowę z ministrem wojny Painleve i marszałkiem Petain'em. „Journal” pisze, iż rozmowa ta jest najprawdopodobniej echem sprawozdania generała Guilleamua. Co prawda, to raport ten pochodził z lutego r. b. Ponieważ jednak rząd wówczas nie zajął się nim należycie, jest rzeczą prawdopodobną, iż naczelny dowódca armji reńskiej zwrócił ponownie uwagę rządu na ten raport i podane w nim fakty, nalegając na konieczne wkroczenie rządu francuskiego.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

L o n d y n, (Radio). Północno-wschodnią Japonję nawiedziło znowu silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie to było najsilniejsze jakiego notowano w tych okolicach od lat trzydziestu. Komunikacja kolejowa, połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały całkowicie zerwane. W Fukushima zawalilo się szereg budynków, raniąc i zabijając setki osób. Trzęsienie ziemi dało się również odczuć w Jokohamie.

ranowskim, Belańską, Wierzbową, pl. Saskim, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Ujazdowskim, pod przysięż Aleją Sejmovą (między ul. Nowowiejską i al. Szucha), dalej pod polem wysięgowym, w stronę Ochoty, do linii kolei elektrycznej Warszawa-Grodzisk.

Druga linja kolei podziemnej brałaby swój początek na placu Saskim biegnęłaby potem pod rozszerzoną ulicą Karową, przez dolną kondygnację przysiężego mostu u wylotu tej ulicy, na Pragę do dworca Wschodniego kolei państw.

Trzecia linja również brałaby początek z pl. Saskiego, a potem biegłaby pod ogrodem Saskim, pl. Żelaznej Bramy, Graniczną, pl. Grzybowski, Twardą, Żelazną, dworcem Centralnym, skąd dalej pod polem Mokotowskim, dalej okalała ona Mokotów, zwraca się na lewo za Królikarnią i Wierzbem ku Czernałkowskiej, Powiślu (ul. Dolną i Karową), wracając drogą okólną na plac Saski.

W z łą z t e m i projektami pod pl. Saskim planowane jest zbudowanie 3 piętrowej niewidocznej z zewnątrz stacji. Piętra będą połączone schodami ruchomymi.

Przeprawa na Pragę projektowana jest przez nowy most od ul. Karowej o dwu poziomach — górnym dla ruchu konnego i pieszego, dolnym — dla pociągów kolei podziemnej. Ulica Karowa byłaby rozszerzona, a istniejący ślimak zrówna ny byłby z Krakowskim Przedmieściem.

Bardzo nam się podoba, iż Warszawa w ten sposób stara zeuropeizować się, jedynie winna jeszcze rozpocząć z europeizowaniem wyglądu azjatyckich jej mieszkańców, semickiego pochodzenia, a moźeszowego wyznania.

Warszawa. (Aby wyrwać gojom i chrześcijanizmowi) W kwietniu r. b. zgłnęła w sposób tajemniczy 17-letnia mieszkanka wsi Smolągów w pow. brzeszowski, Chana Frydmanówna.

Na pewien czas przed zniknięciem Frydmanówny rozpoczął do niej załoty murarz miejscowy, niejaki Krawczuk. Na interpelację ze strony rodziny Krawczuk oświadczył, iż miejsca pobytu Frydmanówny nie zna, wuj natomiast Krawczuka

Knowania niemieckie przerażają nawet Anglików.

L o n d y n, (Radio). „Times” wyraża w jednym z ostatnich artykułów obawy co do przygotowań wojskowych w Niemczech. Obawy te powstały przedewszystkiem w związku z artykułem profesora Foerstera, Niemca szwajcarskiego. „Times” dają dokładny wyciąg jego artykułu, nie zajmują jednak krytycznego stanowiska. Także gry wojenne młodzieży niemieckiej w Kolonii nosiły, według specjalnego sprawozdawcy „Timesa”, charakter wybitnie wojskowy, co wskazywałoby na nie szczere zamiary niemieckie względem swych byłych przeciwników.

„D. Telegraph” opisuje Niemców i ich „dobrą wolę” z innej strony. Mia nowicie wydaje się dziennikowi dziwnem, iż niemieckie ministerjum spraw wojskowych ma pieniądze w bród. Nawet przedsiębiorstwa filmowe otrzymują w celach propagandowych pieniądze od ministerjum spraw wojskowych. Skąd się te pieniądze biorą tak pisze dziennik, skoro weźmiemy pod uwagę utyskiwania Niemców na wydatki i ich budżet. Cały budżet widocznie z góry jest oszustwem, a nie uczciwym zestawieniem wydatków i dochodów.

Sąd odrzucił rewizję wyroku na Sacco i Vancetti.

N o w y Y o r k, (Radio). Z Dedham donoszą, iż sędzia Thayer odrzucił rewizję wyroku na anarchistów Sacco i Vancetti.

Amerykianie walczą z szmuglem wódki.

N o w y Y o r k, (Radio). Amerykańska łódź patrolująca ścigała nad wybrzeżem podejrzana motorówkę i dogoniła ją wreszcie. Na pokładzie motorówki znajdowało się 5 chłopów i 160 skrzynek z Whisky. Przemysłników przeprowadzono na łódź patrolową, podczas gdy 4 urzędników pozostało jako straż na motorówce. Naraz zaczęli ujęci przemysłnicy strzelać z pistoletów na urzędników i zostali dopiero po zacietej walce pokonani. 2 urzędników padło trupem na miejscu, 2 jest ciężko rannych, jeden przemysłnik walczy również z śmiercią, drugi odniósł lżejsze rany.

zdradził za cenę 200 zł braćiom zaginionej, iż znajduje się ona w szkole gospodarstwa domowego im. św. Zyty w Lublinie.

Braćia Frydmanówny przybywszy do Lublina, zgłosili się do zarządu Tow. św. Zyty, skąd odesłano ich po informacje do księdza Dzioblińskiego, proboszcza parafji św. Pawła. Ksiądz Dziobliński oświadczył Frydmanom, iż siostra ich przyjechała do Lublina w towarzystwie służącej ks. Szlachetki, proboszcza w Horodkach, i że przyjęła ona w Lublinie chrzest.

Dalej ks. Dziobliński oznajmił, iż nie zna miejsca obecnego pobytu Frydmanówny, a gdyby nawet takowe znał, toby je i tak braćiom nie wyjawiał. Wobec tego oświadczenia Frydmanowie wnieśli skargę do prokuratora, przeciwko wujowi Krawczuka, zakładowi św. Zyty i ks. Dzioblińskiemu.

Warszawa. (Oświata spółdzielcza.) Ruch spółdzielczy u nas w Polsce rozwijający się ze zdumiewającą szybkością, jako jedną z palących spraw wysunął kwestję tworzenia własnego szkolnictwa, które na razie w formie Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych drugi rok będą prowadzone przez „udział Spółczno Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej. Z dniem 1. października rozpoczyna się rok szkolny 1927-28. Pogram kursów obejmuje zarówno zagadnienia praktyczne jak i teoretyczne ruchu spółdzielczego spożywców. Program jest ściśle przystosowany do potrzeb praktycznej działalności na polu spółdzielczości spożywców. Na kursy te powinni w pierwszym rzędzie zapisywać się pracownicy spółdzielni, Członkowie Zarządów i Rad Nadzorczych wreszcie członkowie spółdzielni.

Zapisy na I-szy trymestr będą przyjmowane do 15. września, po tym terminie zgłaszających się zaliczać się będzie na następne trymestry, które rozpoczną się z dn. 1. stycznia i 1. kwietnia r. p.

Wszelkich informacji udziela Sekretariat Kursów-Warszawa. ul. Grażyń 13, skrytka pocztowa 38.

Warszawa. (Grozą przejmujący czyn). W Łomży rozegrała się krwawa tragedia rodzinna.

Przy ulicy Senatorskiej mieszka od 5 lat rodzina Saraczewskich, posiadających w Łomży niewielką fabryczkę garnków ceramicznych

Niedawno brat Saraczewskiego, 27-letni Antoni, bezrobotny, wywołał zatarg z bratową, 40-letnią Bronisławą, która mu odmawiała wszelkich zasiłków pieniężnych i pomocy.

Onegdaj po spożytym obiedzie mąż Saraczewskiej i dwaj jej synowie udali się do pracy, Antoni zaś pozostał w domu w towarzystwie swej bratowej.

Gdy Saraczewski i jego synowie wrócili do domu oczom ich przedstawił się okropny widok.

W chlewie na haku wbitym do sufitu, wisiał przywiązany ręcznikiem zsiniały trup Antoniego.

W piwnicy, pod balją znalazł w kałuży krwi zwłoki zamordowanej Bron. Saraczewskiej z obciętą głową.

Na widok zamordowanej w bestjański sposób matki, obaj synowie wpadli w obłąd, ojciec zaś ich dostał ataku sercowego.

Sledztwo ustaliło tylko, że Antoni Saraczewski rzucił się z nożem kuchennym w ręku na bratową i w okrutny sposób odciął jej głowę.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz wyciągnął trupa kobiety z mieszkania i zawiózł do piwnicy, gdzie ukrył zwłoki pod balją.

Następnie sam się powiesił

Antoni Saraczewski — jak się ostatecznie okazało — kochał się w pewnej dziewczynie i zażądał od bratowej, by ta dała mu pieniędzy na koszty ślubu, a gdy spotkał się z odmowną odpowiedzią, dokonał strasznego mordu.

Warszawa. (Obrzymie złoża fosforytu) W Rachowie nad Wisłą wykryto obrzymie złoża fosforytu, łatwe do wydobycia, przyczem powierzchnia, mogąca być eksploatowana, wynosi około 7 km. kwadr. Zapas fosforytu obliczony jest na kilkanaście milionów ton.

Odkrycie to posiada obrzymą wagę ekonomiczną, ponieważ przywóz nawozów sztucznych z zagranicy zajmuje poważną pozycję w naszym bilansie handlowym. Odkryciem tem zainteresowało się Ministerstwo Rolnictwa, które w porozumieniu z Bankiem Rolnym zajęło

się sfinansowaniem stacji doświadczalnej fosforylów krajowych i powierzyło jej przeprowadzenia Związki Rolniczym Zakładów doświadczalnych w Warszawie. Badań wartości fosforytu dokonano w zakładach chemii rolniczej uniwersytetu rolniczego w Krakowie. Wyniki badań są zupełnie zadowalające. W tym roku już ma się wydobyć w Rachowie 8000 ton fosforytu, który zostanie przerobiony na maczkę. W ten sposób rolnictwo nasze otrzyma sztuczne nowozy o 40 proc. blisko taniej od przywozowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie (100)	35,05 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,45 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,47 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,58 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,72 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	58,00 zł.
6 proc. 19 ¹⁹ / ₂₀	82,00 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,15
Złoty (100 złotych)	57,70
Przekazy na Warszawę (.)	57,62
100 marek rentowych	122,85
1 funt	25,08

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	37,00—38,00
Pszenica	44,00—45,00
Jęczmień zw.	32,75—34,75
Jęczmień brow.	—
Ówies	40,00—43,00
Mąka z. 65% wł. work.	—62,00
Mąka z. 70% wł. work.	—60,50
Mąka p. 65% wł. work.	—
Ospa pszenna	25,50—26,50
Ospa żytnia	24,50—25,50
Ziemiakł jadalne	—
Ziemiakł fabryczne	—
Groch polny	—
Groch jad. Victorja	—
Seradela	—
Peluszka	—

RUCH w TOWARZYSTWACH.

„Baczność Sokolice“. Ćwiczenia oddziału żeńskiego odbędą się w środę, dnia 10. bm. o godz. 8. w sali gimnastycznej przy konwiktach. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich druhen. Przewodnicząca.

3. R. 12/27.

Wyciąg skargi.

W sprawie rolnika Wilhelma Felskiego w Włocławku, Hallera 36, zast. przez adw. Gebauera i Langowskiego w Chojnicach przeciwko

żonie jego Karolinie, Auguście Felskiej z d. Winter, obecnie nieznanego pobytu, pozwanej, o rozwód wnioskując do tut. Sądu Okręgowego skargę o rozwód z wnioskiem:

Małżeństwo stron rozwiązać z winy pozwanej. Strony zawarły małżeństwo dnia 6 września 1905 r. przed Urzędem Stanu cywilnego w Kamienicy powiat Tuchola.

Po zawarciu ślubu pozwana opuściła powoła i udała się w kierunku nieznanym a to dnia 8 lipca 1915 r. bez odmeldowania się, pozostawiając męża i dzieci bez wszelkich wiadomości zatem opuściła złośliwie.

Powód zapożywa niniejszem pozwaną do ustnej rozprawy przed Wydział I. Sadu Okręgowego w Chojnicach na dzień 1. października 1927 roku o godz. 9 przed południem sala 55. z wezwaniem o przybranie sobie adwokata dopuszczonego do wykonywania swego zawodu przed Sądami b. dz. pruskimi.

Wyciąg skargi ogłasza się w celu doręczenia publicznego.

Chojnice, dnia 23. lipca 1927 r. 1618

Sąd Okręgowy — Wydział I.

Na jarmark do Konarzyn dnia 10 sierpnia autobus odchodzi o godz. 6-tej rano od restauracji pana Węsierskiego, zpowrotem z Konarzyn do Chojnic o godzinie 8-mej wieczorem. 1684

B. Ostrowski.

Kawę słodową, herbatę, kakao holenderski, makaron młód sztuczny, syrop Prima mydło do prania i mydlik

1683 poleca tanio

MERKUR, Chojnice.

Tapety Jak największy wybór Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert Chojnice, Pomorze. Gdańska 17. Telefon 219. rok zał. 1894.

KINO NOWOSCI

We wtorek i srode o godz. 8 30 (9 i 10)

Niebieski ptak

Wesoły dramat w 10 aktach z niezrównanym komikiem francuskim „Georges Biscotem“ oraz 6-cioletnią „Bonolą“. Wspierały film pochłania swą treścią widza od początku do końca. Fencmenalna gra!

Nadprogram:

Najnowsza aktualność świata:

Wyprawa Nungesser'a i Coli'ego przez Atlantyk. 1680

Do pierwszej komunji św.

polecamy

książki do nabożeństwa różańce, świece także i obrazki pamiątkowe

Księgarnia Dzien. Pomorsk.

Trumny Jak i wybicia do trumien wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien

ul. Człuchowska 6.

ul. Człuchowska 6.

Żurnale francuskie na rok 1928

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.“

w Chojnicach.



PIEGI, żółte plamy, opaleniznę usuwa pod g-arancją aptekarza Jana Gadebuscha Axela krem od piegów. 1/2 słoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4,50

do tego mydło Axela i ławalek 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł. Do nabycia w nast. drogerjach i aptekach St. Wawrzynowicz, Drog. pod Aniołem, Tuchola, K. Tarkowski, Chojnice, J. Ostrowski, Czersk, J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7, Józef Naatz, Sepólno, Bynek 3 Apteka pod Białym Orłem i drog. Kazimierz Zak, Chojnice, drog.

Prima świeżo palona kawa

Mercur, Chojnice. 1682

Tanio na sprzedaż!
1 rower
1 umywalnia
1 szafonierka
ulica Dworcowa nr. 2. 1688 I. piętro lewo

18 morgowe gospodarstwo

(w tem restaur., skład kolon. sala, 4 morg. owoc. ogród, dobre łąki, torf i dom lok.) w wielkiej wsi kościelnej sprzedam lub zamienię na dom albo gospod w Chojnicach. Zgłoszenia: Koproński, ul. Cmentarna 4.

Poszukuję

zaraz elegancko umeblow. pokoju z niekrepującym wejściem Oferty do Dziennika Pomorskiego pod nr. 1685.

Młodsza dziewczyna

ze wsi mająca zamłowanie do dzieci potrzebna Szyszkowa ul. Gdańska 32. 1687

Uczniów gimn. z pomocą przy odr. lekcji przyjmuje się

w pensję

(Pokój słoneczny.) Adres wskaże ekspedycja Dz. Pom. 1674

W srode, dn. 10. bm. sprzedaje się od godz. 8.30

wołowinę w Rzeźni Miejskiej.

Korzystne kupno warsztat ślusar.

Sprzedam tanio przy Dworcowej ulicy oraz kamieniec o 10 lokatorach z ogrodem warzywnym i owocowym 1681 Zgłoszenia Kamiński, ul. Mickiewicza 29. I pięt.

Artykuły do fotografii

jak klisze, pocztówki, papletry, chemikalja, ramki, żarówki, szkła matowe, miaseczki i t. p.

poleca Drogerja pod Orłem Aleksy Wojnowski Chojnice Pom. Rynek 11.

2 uczni

z uczciwej rodziny z lepszym wykształceniem poszukuje zaraz Zgłoszenia tylko osobiste przyjmuje 1677

Onufry Ziarkowski Więcbork Pom. Telefon 31 skład kolonij. Restauracja i skład artykułów budowl.

12 robotników do prac żniwowych

poszukuje się na przeciąg kilku tygodni Zgłosz. Dr. Machowinski Chojnice, Rynek 7. 1686

Karty do gry

do nabycia

w księgarni Dzien. Pomorsk.

Jasnowidzące medjum w śnie hypnotycznym wykrywa zbrodniarza.

W sercu Węgier położone miasteczko Debreczin było terenem nadzwyczajnego zdarzenia. Przybył tam głośny hypnotyzer Goldi ze swym medjum Lugozi w chwili, gdy policja miejscowa zwątpiła w możliwość odnalezienia sprawcy rabunkowego mordu, popełnionego na najbogatszej mieszkance miasta, skąpej i nie-lubianej ogólnie wdowie Kiss.

Poszukiwania, prowadzone przez najlepszych detyktywów Budapesztu i Wiednia okazały się równie zawodne, co znużone śledztwo poliejł miasteczka Debreczin, prowadzone wśród połowy niemal mieszkańców grodu.

Dowiedziawszy się o strasznym morderstwie i o bezsilności władz śledczych, Goldi udał się wraz z medjum na miejsce przestępstwa. Oświadczył on zdumionym policjantom, iż wprowadziwszy w trans medjum, uzyska od niego opis przebiegu morderstwa i rysopis sprawcy.

Nikt nie wierzył w powodzenie tej próby, urzędnik policyjny szedł jednak do protokółowania, a policjanci z najwyższą ciekawością przyglądali się eksperymetowi.

Medjum, mało początkowo podatne, coraz jaśniej, coraz ściślej na natarczywe pytania hypnotyzera rysowało scenę morderstwa, dokonanego polaniem drzewa.

W krótkie wyłonił się z zeznań medjum obraz morderczynie pięknej, szczupłej kobiety, w której policjanci z łatwością odgadli sąsiadkę zamordowanej Kiss panią Lenkę Tot.

Nie pomogła morderczynie zimna krew i bezcelne zapieranie się czynu. Okrwawione polano oskarżyło ją wymownie, niż najcelniejszy prokurator.

Polano, zgodnie z zeznaniami medjum zanesiono z miejsca morderstwa do mieszkania zbrodniarki.

Gdzie się dobrze wiedzie bandytom.

Rinaldo Brazylijski. — Lampeao. Kontrybucje. — Obcięte ucho policjanta — Jako amulet.

Pod opieką rządu?

Murzyn spełnił swą powinność...
I. t. d.

Pisma brazylijskie donoszą, że głośny herszt bandytów, zwany Lampeao, (znaczy dosłownie latarnia uliczna), zajął na czele kilkuset doskonale uzbrojonych ludzi ważny punkt strategiczny „Vaca Morta“ na brzegu „Czerwonej Rzeki“, że umocnił tu swoje pozycje i stacza walki z silnymi oddziałami policji państwowej, która go otoczyła.

Lampeao i jego bandyci — to postrach północnej Brazylii. Napadają oni na wsie i małe miasta, zdobywają je, mordują i rabują, a wreszcie nakładają, jak na zdobywców przystoi, wysokie, kontrybucje, by — zniknąć potem bez śladu

Tak np. niedawno wtargnął Lampeao do dużej wsi Limociro. Tu wezwał burmistrza do dostarczenia bandzie zabitego wołu, jakoteż dużej sumy pieniędzy. Tym razem jednak zachował się po „ludzku“, gdyż polecił burmistrzowi uczynić to w tajemnicy przed ludnością, „by jej oszczędzić strachu!“... Przy tej sposobności pokłócił się z nim jego podkomendny Nassilon, „usamodzielniał się“ i utworzył pospół z kilkudziesięciu innymi niezadowolonymi nową bandę, grasującą na własną rękę.

Najciekawsze w tej historii jest to, że Lampeao cieszył się do niedawna prawie ze jawnym poparciem rządu, a mianowicie samego prezydenta republiki, Artura Bernardesa. Bandyta był prezydentowi potrzebny do zwalczania — zbuntowanych generałów Prestesa i Sequeiry de Camposa. Z chwilą, gdy buntowników pokonano, zabrano się do pomocnika, lecz sprawa nie idzie łatwo, bo bandyta urósł tymczasem nadmiernie w siłę.

Lampeao wygląda prawdziwie jak herszt, ze swą twarzą energiczną pod dużymi okularami, w ubraniu cowboya. Również jego podkomendny Sabia, którego ujęto niedawno, wygląda, jak jakiś głośny wódz indyjski. Znalaziono przy nim amulet: odcięte ucho groźnego porucznika policji, pogromcy bandytów, niejakiego Pary.

Oryginalny rekord.

12 dni i 12 godzin siedział na słupie.

Niezwykle ciekawy i oryginalny rekord ustanowił w Ameryce, niejaki Alwin „Shipwreck“ Kelly, który na cienkim słupie na szczycie hotelu St. Francis w Newarku zdołał usiedzieć bez przerwy 12 dni i 12 godzin. Z narażeniem własnego życia spał się na szczyt słupa i tam w pozycji nie bardzo wygodnej wysiadywał tak długo, że zdawało się, iż nigdy nie zejdzie ze słupa.

Niezwyktemu widowisku przyglądało się codziennie tysiące osób i każdy, obserwując Kelly'ego, zastanawiał się nad tem, jak istota ludzka, obdarzona nerwami, które przecież są czułe, mogła tak długo i bez przerwy wysiedzieć na słupie. A Kelly tylko siedział i patrzył. Przez dwanaście dni i 12 godzin, czyli razem 300 godzin patrzano na niego, jak z pogardą śmierci, bez wypoczynku i przy lekkim tylko posileniu się, Kelly próbował swej wytrzymałości fizycznej. Było to naprawdę próba wytrzymałości, gdy się pomyśli, że tyle dni i tyle nocy wysiedział Kelly na słupie w niewygodnej pozycji i na zawrotnej wysokości. Nie dziw tedy, że liczne tysiące publiczności przyglądały się temu widowisku, a były setki takich, którzy całymi godzinami wystawali na ulicy, pragnąc dobrze podpatrzyć tajemnicę tej, zda się nadludzkiej wytrzymałości.

Nic jednakże nie podpatrzyli.

Rzecz charakterystyczna że, Kelly oprócz niepowszedniej twardości natury i hartu ciała posiada jeszcze śnać szczęśliwą gwiazdę, która w innych wypadkach okazała się nieomylnie nieszczęśliwą. W życiu jego rolę decydującą odgrywa zawsze cyfra 13, uznana za nieszczęśliwą dla innych. Kelly całe swe życie przesładowany był trzynastkami i liczbami trójkami.

Urodził się 13 maja 1893 r. W dniu 13 lipca, mając lat 7 rozpoczął, karierę wspinania się po wykach. Imał się 13 rozmaitych ryzykownych zajęć. Mając lat 13 udał się jako marynarz na okręt, gdzie wytrwał lat 13. W r. 1913 figurował w dwu wypadkach samochodowych, w których zabite zostały dwie osoby, a troje okaleczonych zostało na całe życie. Kelly z obu wypadków wyszedł obronną ręką. W dniu 13 sierpnia 1914 r. zapisał się do szeregów żołnierskich i przez 4 lata i 4 miesiące walczył przeciwko Niemcom, nie doznając najmniejszej rany. Niesposób wliczać wszelkich dat życia Kelly'ego, dość zaznaczyć, że trzynastka i trójka zawsze wyprowadzały go z nieszczęścia.

Córki cara Mikołaja wyrastają Jak grzyby po deszczu...

Szczególą sensację ma teraz Wołyń. Oto w Oborowie zapukała pewnego dnia do jednej z chałup jakaś młoda kobieta, która przedstawiając się jako Olga Romonowa, córka b. cara Rosji, poprosiła o nocleg i pożywienie.

Zdumieni kmiotkowie n'e wiedzieli co zrobić z tak wielkim gościem. Często-wano ją czem tylko chata bogata.

Wieść o pojawieniu się córki cara — rozniosła się lotem błyskawicy i rozpoczęły się formalne procesje do chałupy, gdzie chwilowo raczyła zatrzymać się wysoka postawiona osoba.

Księżniczka opowiadała chłopom, że wkrótce woruszy z Paryża wielka armja rosyjska przeciwko sowietom, a wtedy nareszcie lud rosyjski zostanie wyzwolony z pod jarzma katów czerwonych Na-

tronie zasiądzie znów batiuszka i życie popłynie normalnym trybem.

Córka cara czuje się wśród kmiotków bardzo dobrze, a nawet cała wieś urządziła pośród siebie zbiórkę na kosztą podróży Olgi Romanowej do Paryża, gdzie podobno bawi jej wujek.

Co dziś popłaca?

Harry Domela, sławny na całą Europę fałszywy książę Wilhelm pruski, który tak ubawił, ale i rozgorczył społeczeństwo niemieckie, znajduje się od kilku dni w Berlinie na wolności po odcierpieniu łagodnej kary udzielonej mu przez sąd w Kolonii. Młody Harry, uszczęśliwiony znakomitą karierą, wszak podpisał szereg bajecznych kontraktów z kilku wydawcami i wytwórcami filmowymi, zjechał do Berlina aeroplanem, stając w pierwszorzędnym hotelu, ale pod fałszywym nazwiskiem, aby zachować... „incognito“.

Pewien italski dziennikarz, który o nim rozpisyje się w „Corriere della Sera“, zetknął się zniebieskim ptaszkiem w biurze dyrektorskiej wielkiej wytwórni filmowej.

Pan uważa — zapytał go dziennikarz — że ma pan wybitne zdolności jako aktor filmowy?

Uśmiechając się ironicznie, Harry Domela rzekł:

Zdaje mi się, że dałem już tego wystarczające dowody. Opowiedziawszy kilka swych niezwykle przygód, Harry dodał:

Do roku ubiegłego, byłem sobie ordynarnym włóczęgą, którym się nikt nie zajmował...

Dziś, jak pan widzi, podróżuję samolotem, a pomysłowi impresarjowie walczą aby mię pozyskać dla siebie.

Ostatecznie nie mogę narzekać na brak szczęścia i powodzenia.

Dwuletnia gwiazda filmowa.

Universal Weekly przynosi zabawną historję amerykańskiego „dziecka ekranu“, które było już fotografowane z prezydentem Coolidgeem i które jest na drodze do wielkiej kariery i wszechświatowej sławy. Chłopczyk ten nazywa się Snookums (u nas go nazwano Musiem), liczy obecnie rzeczywiście zaledwie 2 latka i jest już jako komedjowa „gwiazda“ wytwórni Universal Pict. Corp. ulubieńcem publiczności amerykańskiej.

Tłuściutki i okrągłutki malec jest synem irlandczyka Mac Leana, byłego nauczyciela gimnastyki, któremu się bardzo źle wiodło w krainie dolara. Pewnego dnia wyżej wspomniana wytwórnia ogłosiła, że poszukuje dziecka o zabawnym wyrazie twarzy. Setki dzieci poddano próbie i zaangażowano półtorarocznego Musia. Odtąd ojciec Kean porzucając lekcje gimnastyki, utrzymuje się doskonale z zarobków swego, zaledwie z pieluch wyszłego syna. Oczywiście, że mały Muś, tak jak każdy słynny aktor humorystyczny, posiada swój „rekwizyt“.

Charlie Chaplin posiada laseczkę i ogromne buty, Harold Lloyd — rogowe okulary, Buster Keaton — nieruchomą maskę, a Muś — fryzurę. Posiada on mianowicie bardzo śmieszny cienki kosmyk włosów, biegnący przez czoło. Ten kosmyk, utrzymujący się dzięki pomadzie, stanowi niezbędną już cechę małego aktora. Muś jest małym tyranem. Korzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska i słucha wyłącznie ojca, który musi asystować przy wszystkich zdjęciach. Muś rozumie wszystko, czego się odeń wymaga, i zachowuje się, jak prawdziwy aktor.

Amerykanie ubóstwiają go, a przede-wszystkiem kobiety, pieczą go i obsypują łakociami, czemu się przeciwstawia gwałtownie ojciec Musia, czuwający, aby dzieciak nie przejadł się, nie chorował, jednym słowem, aby nie narażał swej „artystycznej działalności“.

Glupota sowiecka.

Podczas obrad pierwszego rosyjskiego zjazdu agronomicznego w Moskwie zdarzył się wypadek, charakteryzujący głupotę niektórych „dziennikarzy komunistycznych.“

Otóż, mianowicie delegat komisariatu ludowego rolnictwa, członek partji komunistycznej, Lebediew, wygłosił na zjeździe p óttagodzinne przemówienie na temat o kontrewolucji jaka się ukrywa w nazwach niektórych warzyw. Lebediew wskazał, że na terytorjum sowieckim istnieje dotychczas bób Wilhelma, pomidory Mikołaja i, o zgrozo kartofle „ce-sarskie“. W imieniu partji komunistycznej zaproponował Lebediew zmianę wszystkich nazw na nazwy „rewolucyjne“

Kablety oficerami sowieckiego sztabu Jeneralnego.

Prasa sowiecka donosi, że w liczbie osób, które ukończyły w roku bieżącym sowiecką akademię wojskową, znajdują się dwie kobiety: Marja Sachnowska i Aleksandra Bogat-Boczkowa. Obie posiadają stopień „dowódcy robotniczo-włóściańskiego“, odznaczone były orderem „Czerwonego Sztandaru“ i brały udział w wojnie domowej i w wojnie polsko-sowieckiej. Obecnie jest Sachnowska dowódczynią dywizji konnej, Bogat-Boczkowa zaś — komisarzem politycznym dywizji piechoty.

Flirt telefoniczny na dancin-gach.

Przewidyjący zmysł organizacyjny Niemców troszczy się o wszystkich, nawet o tych, którym wrodzona nieśmiałość przeszkadza prosić panie do tańca. W tym celu ustawiono na stolikach w berlińskich salach balowych aparaty wewnętrzne-go telefonu, umożliwiające wyrażanie w tak dyskretny sposób chęci charlestonowania. Podobno do niektórych stolików dodzwonić się nie można, centrala stale opowiada: „Zajęte“. Nieśmiałość znika na odległość...

Papieros w roli zbawcy.

Marco, mieszkaniec włoskiego miasta Udine, któremu życie zbrzydło, położył się na szynach kolejowych, powierzając kołom parowozu czynności kosy Kostuchy. Dobrowolny skazaniec postanowił — w oczekiwaniu śmierci — wypalić tradycyjnego „papierosa ostatniego“. Niedopalek, niezręcznie trzymany oparzył palce. Wskutek bólu Marco zerwał się na równe nogi w chwili, gdy pociąg w szybkim tempie przejeżdżał tuż obok. Niedoszły samobójca był uratowany.

Surowy wyrok na radjopajęczarza.

W związku z olbrzymią ilością osób korzystających bezprawnie z odbiorników radiowych, państwowe radiowe organy kontrolne rozpoczęły ostatnio energiczną działalność, zdążającą do możliwie szybkiego wytopienia tej plagi radjopajęczarstwa, która trapi polską radjofonję.

Władze postanowiły występować z całą bezwzględnością przeciwko nieuczciwym radjosluchaczom, stosując względem nich jak najostrejsze sankcje karne.

Dnia 22 bm. odpowiadał przed Sądem Pokoju 14-go okręgu miasta stołecznego Warszawy p. Karol Postek za bezprawne korzystanie z radjoodbiornika. Sąd, ustaliwszy winę oskarżonego, skazał go na 1000 zł. grzywny i miesiąc bezwzględnego aresztu, oraz na zapłacenie opłat sądowych, kosztów prowadzenia procesu i abonamentu radjofonicznego za miesiąc marzec, razem w sumie 1.158 zł. 40 gr.

Ostry wyrok sądowy będzie przestroga dla niesumieńczych radjoamatorów.

Kazania i przemówienia ks. A. Szlagowskiego.

Złotousty kaznodzieja ks. Antoni Szlagowski wydał zbiór swych kazań i przemówień, obejmujący okres czasu od 1910-go do grudnia 1926-go roku. W mowach tych odzwierciedliły się najważniejsze momenty naszego życia społecznego. Ułożona w porządku chronologicznym książka ta jest niezwykle cennym i niezwykłym pamiętnikiem, który się czyta z najwyższym zajęciem i — przejęciem.

Wymujemy z tej pięknej książki jedną, szczególnie tragiczną mowę, bo — niewygodną, a przeznaczoną na dzień 2-go sierpnia 1920-go roku, kiedy w kościele garnizonowym w Warszawie odbywało się żałobne nabożeństwo za dusze wymordowanych przez bolszewików członków Czerwonego Krzyża.

* * *

Oto są główne ustępy tej mowy:

„Oto wróg odwieczny, śmiertelny wróg nasz, wróg cywilizacji, wróg ludzkości, odarty ze wszelkich uczuć ludzkich, zwierzę, a nie człowiek, podeptał najświętszą prawą, złamał najuroczystsze ustawy i targnął się ręką brutalną i plugawą na tych, co dostojnie poświęceni, nietykalni z mocy swego posłannictwa, stoją ponad wszelkie okrucieństwa wojny, bo wojny z nikim nie widzą.

Pomordował nam wróg czcigodnych przedstawicieli Czerwonego Krzyża, że wymienię na pierwszym miejscu jego pełnomocnika, ś. p. Tadeusza Grocholskiego, dalej: lekarzy, sanitariuszów, siostry, pielęgniarkę, którzy bronili bezbronność, a zastąpili ranną, a którzy nieśli opiekę raną, umierali cierpienia, łagodnie okryli się wojny, a w szczylnym poświęceniu nie odróżniali wroga od przyjaciół, obok siebie układali, godzili i w imię wspólnej niemocy, zbliżali w imię wspólnego krzyża. Tam, gdzie jeno szabla i karabin królowała, wnosili ci he panowanie krzyża.

Tak było dotąd, — w wojnie wszechświatowej powszechnie stałe uznawano nietykalność Czerwonego Krzyża, szanuje go nawet świat muzułmański. Ale bolszewicki barbarzyńca spoganizowany i zezwierzęcony bierze w okrutną niewolę całe obsługi szpitalne narówni z jeńcami, z orężem w rękę pojmynymi. On je narówni z jeńcami wbrew wszelkim prawom w pieśń wycina, a rannych dobija.

Wracamy do czasów dzikiego barbarzyństwa. Barbarzyńcy, jak nas ucza dzieje, mordowali ludzi, ale się nad nimi nie pastwili, odbierali życie, nie przedłużali męczarni. Tę zaś bolszewicy przewlekłe, wymyślne zadają katusze, cierpienia w cierpieniach mnożą, jak dzikie zwierzęta napawają się krwią...

Zbliży się i spojrzysz na te twarze straszliwie oszpecone, wylupione oczy, obcięte uszy, nosy zmiążdżone, a ponad to wszystko na twarzach nieszczęśliwych ofiar porzucono obcięte części ciała na sprośne, zwierzęce, plugawe pośmiwisko.

Nie! tego wypowiedzieć się nie godzi, przed tem myśl nawet sama cofa się zalekioną. O ludzkości, sponiewierana w swych podniosłych uczuciach, zapłacz ze smru i hańby: co wrodzonej przyzwoitości okryte bywa wstydem, to bezwstydnie wyrwane na obliczu ofiary krwawą świecą posoka...

Zważ, słuchaczu, nad zwokami męczenników stoisz, w grozie i lęku pomyśl, co przeszli ci polscy przedstawiciele i przedstawicielki Czerwonego Krzyża. Co oni cierpieli na ciele, co czuli na duszy w godzinę śmierci, tak w swej męskiej godności sponiewierani jedni, jak w swej niewieściej czci zbezczeszczone drugie. Ale nie mów, że shańbieni, bo cała hańba, a jest ona bez granic, spada na podłyb, bezwstydnym oprawców, na bezbronne zaś nasze ofiary spływa niebiański promień uwielbienia; im więcej ich shańbić chciano, tem dla nas oni są chwalebniejsi.

O bracia nasi pomordowani, o siostry nasze umęczone, spokojnie wam nawet umrzeć nie dawali. Waszemu konaniu utwórwały szydercze śmiechy plugawe, ponad wycia dzikich zwierząt

straszliwsze. Ale im śmierć wasza była cięższa i sromotniejsza, im zbezczeszczenie wasze było większe — tem wyższe w godności swej wyżsi, tem kaci wasi w podłości swej niżsi.

Patrz, Europo! oto człowiek i człowiek: człowiek spodłony, aż do utraty wszelkiego poczucia i człowiek uszlachetniony aż do męczeństwa. Patrz, oto my i oni: po naszej stronie szczytne ofiary poświęcenia, a po amtej niskie okazy zbydlęcenia.

I ty byś miała, Europo, tę krwawą kainową rękę uściśnąć, i jak sąsiad sąsiada miałabyś powitać zbrodniarza i kłata? A on ci krwawe członki swych ofiar na stół ciśnie i parskanie w oczy plugawym sprośnym śmiechem i zarazi cię swą wściekłością.

* * *

Europa uściśnęła rękę kainową.

Dlaczego Niemcy przegrali bitwę nad Marną.

Na łamach pisma „New York America“ rozpisuje się obecnie były kronprinz Wilhelm Hohenzollern o przyczynach decydującej porażki, jaką Niemcy w roku 1914 odnieśli nad Marną.

Wiadomo, że klęska ta była rozstrzygnięciem dla dalszego przebiegu wojny i już na samym wstępie zadecydowała o ostatecznym wyniku wojny na korzyść koalicji.

Były następca tronu pisze m. in.:

„W bitwie nad Marną nie zawiódł niemiecki sztab generalny. Zawiniło raczej kilku ludzi, którzy nie dorobili swemu zadaniu, gdy ich powołano do rozstrzygnięcia czynu. Przyrodzona niedostateczność wodza jest dopuszczeniem losu, nie należy więc jej tłumaczyć jako błędu systemu. Stara zaada mówi: „wodzowie się rodzą, a nie mianują“. Z tego samego systemu wyszedł taki b. abia Schlieffen military genjusz, który wypracował niemiecki plan działania wojennego, jak i jego następca, Moltke młodszy, który s. uściśnię swych poprzedników zmarował. Obaj wyszli z jednego i tego samego systemu

Przytacza się błędy niemieckiego naczelnego dowódcy jako dowód całkowitego bankructwa owego godnego potępienia starego systemu. Należy rozróżnić całokształt generalnego sztabu niemieckiego od pojedynczych jego członków. Nawet najlepszy plan przez partackie jego wykonanie zostanie popsatym. Odpowiedzialność za program nad Marną spada bezpośrednio na generała v. Moltke. On sam wierzył tak mało w swoją własną gwazdę, że pozostał daleko w tyle za główną kwaterą w pewnym domu szkolnym w Luksemburgu gdzie był mu niemożliwym utrzymać łączność ścisłą z walczącymi oddziałami wojsk

Był on całkowicie niezdolnym do owych „budzący entuzjazm orzeków“, które hrabia Schlieffen jako nieodzowne konieczne określił dla „nowoczesnego Aleksandra“ — do płomiennych odezwo, jakie przeciwnik jego Joffre do armji francuskiej wydał, które na jego wojska działały jak dreszczem zapalu przejmująca muzyka wojenna. Jak Moltke sam przyznał, nienawidził on śmiertelnie wszelkich „hurra—astroów“, a doszło do tego, co dla dowódcy wojskowego posiada znaczenie jeszcze ważniejsze, że brakło mu wszelkiego zrozumienia dla moralnych czynników w prowadzeniu wojny.

W dalszym ciągu swych wywodów broni kronprinz swego ojca — cesarza Wilhelma — przed zarzutem, jakoby powołał na szefa sztabu generalnego generała v. Moltke, jedynie z próżności chcąc mieć przy swoim boku otomka wielkiego wodza tego samego na wiska, który pod dziażdkiem jego prowadził wojska niemieckie do zwycięstw podczas wojen w latach 1864, 1866 i 1870 i 71. Również odiera kronprinz zarzut, jakoby królowski jego ojciec pragnął mieć u boku powołał lalkę, aby laury ewtl. zwycięstwa wylądowały sobie za

pewnie, do czego, rzekomo człowiek powolny, nadawał się właśnie Moltke. Generał Moltke nazywa kronrinc os tatnim, niedogą i zwala jedyaję na niego całkowitą winę za przegraną wojnę.

Niedoszły następca tronu kończy swe żale zdaniem, że w czasie pokoju cesarz niemiecki był mocno przekonany, że wybór Moltkego na szefa sztabu generalnego był trafny, jednakoż wojna udowodniła, jak bardzo Wilhelm I się mylił.

Nad Wisłą.

(Rytm i treść, dostosowane do melodji pięknej niemieckiej pieśni „An der Weser“).

Ach, tu u mej Wisły żółtych fal
Jam kiedyś stał razy tyle,
A wzrok mój i myśli biegly w dal.
O, wzniosłe to były chwile.

A wokół mnie życie huczy i grzmi,
U stóp żółta pieni się fala;
A tam, otulone w sine mgły
Naszych Tatr góry widać z dala.

Cóż jakby melodja w powietrzu gra,
Jak gdyby kochanych ust pieśni,
A dusza w wzruszeniu słodkim drga,
I pytam, czy mi się to nie śni?...?

A wokół mnie życie huczy i grzmi,
U stóp żółta pieni się fala,
A tam, otulone w sine mgły,
Naszych Tatr góry widać z dala.

I znów u wiślanych, mętnych fal
Jak niegdyś i dzisiaj stałem,
Lecz próżno oczy me biegly w dal,
Na pieśni darmo czekałem...

Już niema jasnych mych widzeń, nie,
Blask słońca bład, daleki —
O ty, o mój ty czarowny śnie
Przesniłeś się już na wieki!

Marja Krańska.

Bombardowanie z aeroplanów Londynu i Manchesteru.

Dwa największe miasta Angli, uległyby strasznej katastrofie, wprost zrównane byłyby z ziemią, gdyby wielkie manewry lotnicze, które odbyły się w Anglii w nocy na 24-ty lipca, a o których już telegraficznie donoszono, były epizodem prawdziwej wojny.

Nie mniej niż 500 aeroplanów angielskiej armji powietrznej uczestniczyło w tych manewrach.

Marszałek sił lotnicznych Anglii, Brook Pophan, dowodził osobiście armją atakującą, gdy wicemarszałkowi, sirowi Johnowi Salmontowi powierzono akcję obronną.

Zadaniem obrony było przedewszystkiem nie dopuścić do ataku potworów powietrznych na Londyn.

Pierwszą część zadania polegała na obronie Manchesteru. Wychodząco z założenia, że wskutek zajęć wojennych, rząd angielski zmuszony jest do opuszczenia Londynu i przeniesienia się do Manchesteru. Nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o tem, napada na to miasto i usiłuje zniszczyć je, aby zdemoralizować rząd i zmusić go do dalszej wędrówki.

Marszałek Brook Pophan okazał się w tej akcji strategiem doskonałym.

W krótkim czasie aeroplany jego przerwały linię obronną i Manchester znalazł się pod gradem bomb nieprzyjaciela.

Jeszcze gorzej było z Londynem. Wprawdzie wicemarszałek sir John Salmont wysłał wszystkie środki obronne, które rozporządzał, jak mikrofony, powiększające stokrotnie szmer śmig aeroplanów, nadięgających zdaleka; jak baterje dział specjalnych przeciwko aeroplanom, olbrzymie reflektory, czyniące

dzień z nocy, wreszcie około setki aeroplanów obronnych i wywiadowczych.

Wszystkie te środki nie przydały się na nic.

Armji atakującej sprzyjały gęste chmury, które okryły niebo. Pod ich osłoną nieprzyjaciel dotarł na wysokości 3,000 metrów nad stolicą Anglii, a rzucony przez niego grad bomb, oczywiście papierowych, opatrzonych jednak etykietami, wykazującymi, jakiego rodzaju byłaby bomba w razie prawdziwej wojny, tudzież rodzaj maszyny, z której ją rzucono, pozwolił stwierdzić, po sprawdzeniu gdzie bomby padły, że całe śródmieście stolicy Anglii byłoby obrócone w perzynę, a dziesiątki tysięcy ludzi straciłyby życie.

Jeden tylko lotnik padł ofiarą tych wielkich manewrów, choć odbywały się śród ciemnej nocy. Ofiarą tą był młody pilot Andrews, którego aparat, zbliżywszy się za nadto do innego aeroplanu i zawadziwszy o niego, uległ złamaniu śmigła i spadł na ziemię, przyczem nastąpił wybuch silnika. Z pod szczątków zdruzgotanego aparatu dobyto już tylko zwłoki zwałonego nieszczęśliwego pilota.

Wieści z Rosji.

W jadalni fabryki „Proletarij“ w Petersburgu nastąpiło masowe otrucie robotników po spożyciu obiadu. Jak stwierdzono, przyczyną zatrucia był arsenik, który niewiadomo jakim sposobem dostał się do potraw. Kuchnia ja dalni, jak stwierdzono, utrzymywana jest brudno i niehygienicznie.

Prawda donosi, iż na 80.000 kandydatów, którzy zgłosili się do szkół wyższych, 60.000 przepadło przy egzaminach, znaczna większość nie miała elementarnego pojęcia o przedmiotach, z których ją egzaminowano. Prawda biada nad niskim poziomem nauki w szkołach średnich, zwłaszcza z zakresu języka rosyjskiego. Przy badaniu wypracowań stwierdzono, iż prawie wszyscy egzaminowani nie mają pojęcia o ortografji, stylistyce, składni i t. p. Również matematyka, fizyka i t. p. okazały się na najniższym poziomie.

Izweštja zamieszczają artykuł o ludności polskiej na Ukrainie, stwierdzając olbrzymi wpływ i silę katolicyzmu wśród ludności polskiej oraz moralny wpływ duchowieństwa katolickiego, które mimo wszelkich prześladowań, działalność swą rozwija bardzo intensywnie i cieszy się wielką miłością i posłuszeństwem ludności. Wszelkie usiłowania działaczy komunistycznych celem odwołania ludności od Kościoła, rozbiły się o wpływ księży, o których też artykuł wyraża się z niejawnością.

Władze sowieckie w Mińsku skierowały do sądu sprawy wielu większych zakładów przemysłowych i trustów państwowych, z powodu niewypłacania od dłuższego czasu zarobków pracowników.

W Moskwie rozstrzelano z wyroku sądu kasjerów Banku państwa, Sobolewskiego i Gryszyzna, oskarżonych o roztrwonienie 300.000 rb. Trzeciemu uczestnikowi przestępstwa, Kozuchowi, karę śmierci zamieniono na ciężkie więzienie.

Serce królowej.

Do belgijskiego zagłębia węglowego, które nawiedzone było niedawno przez wielką katastrofę wybuchu gazu, przybyła królowa Elżbieta, aby osobiście zaopiekować się losem rodzin górników, którzy ucierpieli lub nawet postradali życie wskutek tej klęski. Wszedłszy do jednego z domków, zauważyła monarchini, że gospodyni pokazuje jej tylko jedno dziecko, aczkolwiek towarzyszący jej urzędnik kopalni wspominał o dwojgu. „A gdzie druga dziewczynka?“ — zapytuje królowa. Wdowa z widocznym zakłopotaniem tłumaczy, że drugiego dziecka nie powazyła się przedstawić, gdyż jest ono „naturalne“, a więc nieznanawane przez prawo. „To prawo jest krzywdzące i rodziców i dzieci, należy bezwzględnie położyć kres takiej niesprawiedliwości“ — odpowiedziała z energją królowa Elżbieta, „a tymczasem przyjmuję tę „naturalną“ córkę pod swoją osobistą opiekę“.